

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1.

KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym” wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedynczy 25 gr.

Przeczytajcie i rozważcie.

Corocznie jesienią w tygodnikach ludowych i czasopismach przeznaczonych na wieś — ukazują się szumne wezwania i apele błagalne do czytelników, aby prenumerowali dane pismo i jednali nowych przedpłatników. Oczywiście, i w innych porach roku dbałe o rozwój swego pisma redakcje, nie omijają okazji, aby zaapelować do wszystkich uczuć i rozumu czytelnika, by ten czynił wysiłki dla rozpowszechnienia otrzymywanego pisma. Jednakże w okresie jesiennym te wezwania są szczególnie liczne i zdaje się wyjątkowo niebezowocne. Każdy przecież rozumie, że w tym czasie na wsi nie jest znów tak trudno o pieniądze, jak na przednówku, a poza to w te długie wieczory nawet i ten chłop, który kiedy indziej uważa, że „szkoda pieniędzy na te gazety” — w zimowe i jesienne wieczory chętnie zajrzy do pisma, może nie z potrzeby do zasilenia swego umysłu i duszy wiadomościami i myślami — ale z nudów i dla zabicia czasu. To też znamienym objawem pism, przeznaczonych przede wszystkim dla czytelników ze wsi jest to, iż jesienią ilość prenumeratorów się zwiększa, zimą dochodzi do najwyższej liczby, na wiosnę liczba spada, a latem nie byłoby może wcale czytelników niektórych pism, gdyby nie to, że redakcje wysyłają w tej porze roku pismo za darmo. Oczywiście uczciwsi czytelnicy traktują to jako kredyt i po żniwach należność spłacają, ale nie wszyscy tak robią.

Co się tyczy naszego pisma „Siewu” — to także to powyższe prawidło oddziałuje na naszych czytelników, ale wahania są nieduże, tak że liczba prenumeratorów jest mniej więcej stała. Ale właśnie o tej liczbie chciałbym nieco pomówić. Waha się ona w granicach od 2.000 do 2.500. Rozważcie to. Związek nasz grupują-

cy przeszło 2.050 Kół liczących przeszło 56.000 członków — ma prenumeratorów własnego pisma od 2.000 tysięcy do 2.500.

Nie jestże to przykrością dla nas? Czyż te liczby nie świadczą o bezwładzie i bierności wielu Kół? Przecież nasza organizacja stawia sobie za cel odrodzenie życia gospodarczego, kulturalno - oświatowego i politycznego wsi? Jakże te szczytne cele będziemy urczywistniać, jeśli własnego organu nie jesteśmy w możności poprowadzić tak, aby on był samowystarczalny, aby wydatki na to pismo pokrywały się z przedpłat za prenumeratę?

Pomyślcie 56.000 młodych ludzi zorganizowanych w 2000 Kółach — wydaje pismo, które trzeba zasilać z innych źródeł, bo jest za mała liczba prenumeratorów. Czyż nie wstyd, związkowcy? Gdzież nasza ambicja organizacyjna? Gdzież nasze hasła, że sami musimy własnymi siłami prowadzić nasze przedsięwzięcia? Budujemy domy ludowe, zakładamy straże ogniowe, urządzamy teatry, a nie możemy się zdobyć na opłacenie prenumeraty własnego pisma w przepisanej ilości egzemplarzy? A przecież to pismo jest nam przewodnikiem w naszych pracach, jest doradcą i naszym nauczycielem. I tak dbamy o to pismo — że naprawdę wstyd pisać. Niektórym Kółom i czytelnikom zdaje się, że „Siew” powinni darmo otrzymywać. W duszach tych wszystkich są pozostałości osadu pańszczyźnianego. Nie mają ambicji, już nietylko organizacyjnej, ale człowieczej. Nie wiedzą o tem, że tylko niewolnik, człowiek bez godności bierze ochłapy i darmochoy. Zaś człowiek rozumny, człowiek z ambicją, wie, iż bierze się coś, aby za to znów coś innego dać. Darmochoy człowieka upodlają.

A ileż to Kół, czytelników, korzystając, iż

administracja wysłała im „Siew” za nieopłacony miesiąc — nie kwapią się z wniesieniem opłaty za ostatni kwartał — bo przypuszczają, że i nadal będzie im przychodziło nasze pismo za darmo.

Gdzież jest rozsądek u tych ludzi, gdzie poczucie organizacyjne?

Przecież my, młodzież związkowa, jesteśmy tą młodzieżą najbardziej myślącą, najczynniejszą na wsi, najbardziej wyrobioną obywatelsko i organizacyjnie. Niestety, a jednak tak sobie lekceważymy najważniejsze obowiązki organizacyjne, a jednak jesteśmy w całości jeszcze tak bierni, tak mało nas znać w życiu.

Bo powiedzmy sobie szczerze, ilu z tej gromady blisko sześćdziesięciotysięcznej czyta stale i uważnie „Siew”? Prawda, prezes, sekretarz, bibliotekarz, może jeszcze ktoś z zarządu — a reszta kółkowiczów? Chyba, że czasami w szkole, gdy ktoś na zebraniu odczyta artykuł jakiś. A tak — to wielu nawet obrazków, gdy takowe są, nie przejrzy. I tu właśnie tkwi nasza słabość, to jest przyczyna, że ciężka nasza organizacyjna, że spistość nie jest taka, jaka powinna być w organizacji młodzieży chłopskiej. Przecież „Siew” jest jedynym łącznikiem między poszczególnymi Kołami i poszczególnymi związkowcami, on jest naszym informatorem, odbiciem życia organizacyjnego, on nas karmi temi hasłami i idejami, którymi wszyscy związkowcy winni żyć, które to hasła wszystkich winny łączyć. Ale jakże tę rolę nasze pismo będzie spełniać, jeśli duża część członków Związku nie odczuwa potrzeby stałego i uważnego czytania „Siewu”? Jakże możemy wiedzieć, jak płynie życie w naszym Związku i poszczególnych Kołach, jeśli nie chcemy informować się o tem w „Siewie”?

Na jakichże obywateli będziemy się wychowywać, jakże będziemy w przyszłości obowiązki spełniać względem gminy, powiatu i państwa — chyba pod przymusem kar. Ale tacy obywatele nie odrodzą wsi. Musi płynąć pełnienie obowiązków względem organizacji i państwa z poczucia obywatelskiego, a nie z naku i pod groźbą.

A jeśli my, najbardziej uświadomiona młodzież wsi, taką wartość przedstawiamy — to jakże nędznie musi się przedstawiać stan duszy młodzieży „luzem” chodzącej, nie uznającej organizacji? A w takim razie jakaż przyszłość wiesz czeka?...

Ale musimy zmienić nasze postępowanie, musimy naprawdę i szczerze przejąć się robotą związkową. Zaczniemy od uważnego i regularnego czytania „Siewu”. Jeśli przeczytasz raz i nie zrozumiesz, zrób ten wysiłek woli i przeczytaj ten sam artykuł drugi raz, niezrozumiałe słowa i zdania podkreśl, i na zebraniu

poproś o wyjaśnienie. Następny artykuł już łatwiej ci pójdzie. Ale zrób to postanowienie, że będziesz każdy numer czytał i każdy uważnie tak, abyś zrozumiał, o co chodzi w artykule. A myśli jakie tam wyczytasz rozważ, pomów na ten temat z innym kolegą, albo w Kole porusz tę sprawę. I niech każdy kółkowicz w ten sposób postępuje, a zobaczycie, że nie będziemy potrzebować Was nawoływać do prenumerowania „Siewu”, bo on stanie się dla was wówczas czemś niezbędnym, będziecie go oglądać z upragnieniem co tydzień.

A wtedy na 56 tysięcy kółkowiczów będziemy mieć conajmniej połowę prenumeratorów „Siewu”. Wtedy nie będziemy się oglądać na zasiłki, nie będziemy się martwić, skąd wziąć pieniędzy na zrobienie kliszy, na rozszerzenie pisma — bo opłaty prenumeratorów na wszystko wystarczą.

Jednak, czytając „Siew” — nie zapominajcie o tych, którzy są poza Kołem. Dzielcie się z nimi myślami i wesołami historyjkami, i śmiesznościami kawałkami, wyczytanymi w „Siewie” — dajcie im od czasu do czasu numer naszego pisma, niech się rozejrzą w jego treści, niech zaczną myśleć i niech zaczną inaczej żyć. Nie omińcie wioski, gdzie niema Koła, nawiążcie łączność z kimś znajomym, posyłajcie mu przeczytany przez Was „Siew” — niech się budzi inne życie wśród młodzieży.

Pamiętajcie, że w pierwszym rzędzie chodzi nam o to, aby „Siew” był czytany przez jaknajszersze rzesze młodzieży. Nie chcemy tylko wyciągnąć te parę złotych ciężko zapracowanych, ale chcemy, by myślami w „Siewie” poruszani byli związane jak najliczniejsze gromady naszych Koleżanek i Kolegów. Bierzcie więc „Siew” z Koła, pożyczajcie od kolegi, zaprenumerujcie w kilku, ale czytajcie, aby zrozumieć, aby pojąć myśli tam poruszane, aby te myśli przetrawić, aby projekty i plany przemyśleć.

Wierzmy, że wówczas życie i praca naszej gromady 56-tysięcznej będzie żywa, będzie pulsować tętnem, a każdy kółkowicz z pod Wilna, Lwowa, Warszawy, czy Kielc — będzie przejęty temi samymi myślami, temi samymi hasłami.

I wierzymy, że wówczas każdy kółkowicz będzie prenumeratorem „Siewu”. Aby zaś tak się stało, przeczytajmy uważnie powyższą pisaninę, starajmy się zrozumieć dokładnie jego treść, pomówmy o tem w Kole i uczynmy mocne postanowienie — każdy z osobna i wszyscy razem, że tak musi się stać, bo tak my, zorganizowana młodzież chłopska, chcemy.

Fr. Wójcicki.

Długie wieczory.

Przeszło już skwarne i znojne dla rolnika lato, mija smętna jesień, a nastanie zima — ta najmniej pracowita pora roku, w której rolnik może nareszcie nieco odpocząć po długiej pracy. Wraz z zimą nastały wymarzone przez nas długie wieczory, których zapewne wielu z nas oczekiwało niecierpliwie przez całe lato — długie wieczory zimowe — to najodpowiedniejsza pora, w której wolni od trudów rolniczych możemy czytać książki i gazety i popracować więcej nad swoim podniesieniem umysłem.

Dzisiaj takie nastały czasy, że każdy człowiek chciałby się jak najwięcej pożytecznych rzeczy nauczyć, każdy chciałby być mądrym, a wiemy o tem, że chcąc być mądrym, trzeba często z mądrymi obcować, bo od głupców mądrych rzeczy nie podobna się nauczyć, oraz trzeba dobre i pouczające książki i gazety czytać, przez mądrych i uczonych ludzi pisane. Na wsi mało mamy ludzi światłych i mądrych, a książki w czasie pilnych robót wiosną, latem, lub jesienią, rzadko kto czytać może — to też z nastaniem długich zimowych wieczorów nie powinniśmy tracić ani chwili, lecz zabrać się do nauki i oświaty, bo czas drogi szybko ucieka i nigdy już nie wróci.

Każdy mieszkaniec wsi wie już dzisiaj dobrze o tem, jak wielkie znaczenie w życiu naszym ma oświata i jak ona jest nam do poprawienia bytu niezbędnie potrzebna. A jednak, gdy się rozejrzeć po wsi bliżej, można mieć wrażenie, że ludzie o oświacie wcale nie dbają. Są jeszcze liczne chaty, ba — wsie całe nawet, gdzie dotąd nie dochodzi ani jedna gazeta, gdzie dobrej książki nie znalazłby na lekarstwo, a długie wieczory zimowe mieszkańcy tych chat i wiosek spędzają na obmowach i plotkach, lub siedzą bezczynnie.

Analfabetów t. j. nieumiejących czytać i pisać zwłaszcza wśród młodszego pokolenia dzisiaj na wsi coraz mniej. Prawie każdy stara się umieć przynajmniej czytać jako tako, i gdyby młodzież, nie zważając na starszych, chciała korzystać z tego daru i w wolnych chwilach wzięła książkę i gazetę do ręki, w krótkim stosunkowo czasie nauczyłaby się czytać płynnie i mogłaby dużo skorzystać. Ale, niestety, wolimy nieraz na dziesiątą wieś lecieć w pogoni za rozrywką i zabawą, zamiast wyzyskać pożytecznie drogie w swem życiu chwile. Ale, chcąc spędzać nad książkami długie zimowe wieczory, nie dosyć jest mieć szczere chęci, a nawet umieć czytać i posiadać odpowiednie książki. Trzeba jeszcze stworzyć w swoim domu warunki do czytania odpowiednie, z których najniezbędniejszymi są: stół, lampa, oraz cisza i spokój.

Dotąd żyje na wsi wiele rodzin, które nie znają prawie stołu. Ten skromny, a tak niezbędny sprzęt domowy jakim jest stół, zastępuje najczęściej zwykła ława. Lampka prawie w każdej chacie wiejskiej, zamiast stać na stole, wisi gdzieś pod sufitem i trzebaby stać na nogach i być wysokiego wzrostu, ażeby przy takim świetle coś przeczytać. A gdy się do tego dołączą wrzaski i krzyki małych dzieci, ciągle gadaniny domowników i przybyłych w odwiedziny sąsiadów, to wówczas widzimy, że nawet największych amatorów w takich warunkach ochota do książki odleci. Jakże łatwo przy dobrych chęciach uniknąć tych braków! Na skromny stół, z prostych desek zбитy, każdy biedak zdobyć się może, lampka nawet najskromniejsza, postawiona na stole, umożliwi nam czytanie, a gdy każdy z nas w długie wieczory zimowe, zapaliwszy lampkę, usiądzie nad książką przy stole, wówczas przestaniemy się włóczyć po wsi i przeszkadzać jedni drugim. Nie mówię, żeby nikt nikogo nigdy nie odwiedzał, bo miło jest sąsiadom pogwarzyć o swoich sprawach, a młodzieży zabawić się i pożartować, ale nie wolno nam i o sobie zapominać, bo czas szybko i bezpowrotnie ucieka. Za kilka miesięcy miną długie zimowe wieczory, a my niczego pożytecznego się nie nauczymy.

I. Modrzejewski.

JANINA SZYCHOWA.

Lecą liście..

Lecą, lecą, jakby puchy,
Zwiędłych listków suche kiście,
Lecą ciche, niby duchy
Te jesienne, zmarłe liście.
Całą gamą barw i złota
Lecą drżące te niebogi;
Miętko kładą się u płota,
Albo wzdłuż wioskowej drogi.

Tutaj dębu liść matowy,
Co odrętwiał w swej zieleni;
Tam znów szkielet spadł lipowy
I przytulił się do ziemi;
Owdzie kłóńy żółto - płowe,
Jak te włosy dziecka lniane...
Lecą listki topolowe
Na te dachy, na słomiane.
Lecą... jakby w cudnej tęczy,
Czarodziejki rdzawo - złote...
Lecą z wichrem, co wciąż jęczy
Jakaś skargę, czy tęsknotę...
Lecą... strojne, malowane —
Trwożnie chwiejne, jakby w febrze..
W ciszy nocnej kołysane
I w miesiącu mglistym srebrze!..

Rola Młodzieży Wiejskiej w odrodzeniu życia wsi.

IV.

• Kto baczniej obserwuje zbiorowe życie młodzieży wiejskiej, ten z łatwością może już dzisiaj zauważyć narodziny czegoś nowego, czego nie znały pokolenia ojców i dziadków. Nowością tą jest organizowanie się młodzieży wiejskiej do wspólnej pracy, podejmowanej w imię wspólnych celów, zmierzających do osiągnięcia ideału doskonałego człowieka i obywatela kraju, a przez to samo do odrodzenia życia wsi i kraju całego.

Ale samo sformułowanie celu niczego jeszcze nie dowodzi — dopiero prace w imię tego celu wykonane, ich jakość i ilość — te dopiero dają pojęcie o istocie celu tkwiącego w organizacji i te najwymowniej świadczą o żywotności organizacji.

Zanim jednak przejdziemy do rozpatrzenia różnorodnych prac młodzieży zorganizowanej, musimy przedtem odpowiedzieć sobie na pytanie: Jak też wielka ilość młodzieży wiejskiej znalazła się w ramach tej organizacji?

Gdybyśmy w odpowiedzi postawili obecną cyfrę zorganizowanych, to dałaby nam pojęcie o obecnym ilościowym stanie organizacji, zaś nie moglibyśmy się zorientować w prężności ruchu organizacyjnego. Dlatego też sięgamy do rocznika sprawozdawczego Związku Młodzieży Wiejskiej za r. 1925 i stwierdzamy, że w końcu tegoż 1925 r. istniało 1320 Kół Młodzieży Wiejskiej, które razem skupiały zgórą 37 tysięcy członków.

Taki stan organizacji w końcu 1925 r. był rezultatem ośmioletniego ruchu młodzieży wiejskiej. Poczynając od r. 1918, młodzież coraz żywiej poczęła się organizować i skupiać do wspólnej pracy i z roku na rok tych Kół przybywało i stale przybywa. I tak: kiedy w r. 1925 było 1320 Kół, to już w końcu 1926 r. liczba ta wzrosła do 1600 Kół, a teraz w czwartym kwartale 1927 r. jest już zgórą dwa tysiące Kół skupiających razem przeszło pięćdziesiąt sześć tysięcy członków.

Zatem tych kilka cyfr wymownie świadczy, że ta nowość w życiu młodzieży wiejskiej to nie jest coś przejściowego, coś z owczego pędu zrodzonego, ale to jest żywa fala ruchu młodzieży wiejskiej z roku na rok się potęgująca i coraz szersze przestrzenie obejmująca. Tych kilka cyfr wlewa do duszy głębokie przeświad-

czenie, że za lat kilkanaście, a najdalej kilkadziesiąt — wyjątkami będą takie wsie, w którychby młodzież nie była zorganizowana do wspólnych celów, zmierzających do odrodzenia wsi poprzez odrodzenie człowieka i obywatela.

Nie będziemy na tem miejscu doszukiwali się źródeł odrodzicielskiego ruchu młodzieży wiejskiej, gdyż temu zagadnieniu należałoby poświęcić oddzielną pracę, opartą na dotychczasowych obserwacjach tego ruchu. Nie możemy jednak pozostawić czytelników pod wrażeniem, że ten ruch jest tylko „nowością” w życiu młodzieży, że ktoś tę „nowość” wymyślił i zaprezentował ją młodzieży i już tego wystarczyło, aby w życiu się przyjęła i plonowała. Owszem, w zestawieniu do dotychczasowego życia ogółu młodzieży wiejskiej, o którym mówiliśmy w poprzednim artykule, ruch ten jest nowością, gdyż jest czemś nowem, czego nie było w czasach młodości naszych ojców i dziadków.

Ale to nie znaczy jeszcze, aby w duszach ojców, dziadów i pradziadów naszych nie tliła się tęsknota do ideałów odrodzicielskich, nie paliło się pragnienie czynów zbiorowych w imię odrodzenia jednostkowego i społeczności całej.

W dalszym ciągu artykułów mówiących o konkretnych pracach młodzieży zorganizowanej zechcemy to twierdzenie uzasadnić. Tymczasem w streszczeniu przytoczymy tylko to, co na temat źródeł ruchu młodzieży wiejskiej było powiedziane w dawniejszych naszych publikacjach.

W jednej z publikacji rzucone zostały pytania:

— Dlaczego ruchu młodzieży wiejskiej nie było przedtem? Dlaczego on jest teraz?

A dalej po tych pytaniach czytamy:

— Dlaczego w czasie siarczystych mrozów zamarzają rzeki? Dlaczego, gdy słońko zacznie cieplej grzać, lody ruszają? I tutaj, gdy zaczniemy dociekać odpowiedzi, natknijemy się na cały łańcuch przyczyn i skutków: rzeka zamarzła, gdyż nastały mrozy; mrozy nastały — gdyż słońce nie wzbija się tak wysoko jak latem; słońce nie wzbija się tak wysoko, albowiem droga, którą ziemia co roku przebywa, powoduje nie tylko wiosnę, lato, jesień, ale i mroźną zimę.

— Na taki sam łańcuch przyczyn i skutków niezawodnie natknęlibyśmy się, gdybyśmy zaczęli szukać rzeczowych odpowiedzi na pytania, dlaczego przedtem nie było podobnego ruchu młodzieży wiejskiej.

— Dlatego też powiedzmy sobie, że panować musiała w życiu wsi okrutna zima, która skuliła powierzchnię ducha ludu wiejskiego na twardą skorupę lodową. Że pod tą skorupą żył duch żywy i czynny, tak samo jak pod po-

krywą lodową żyje i wartko płynie strumień wody. Ten żywy i czynny duch nie mógł się tylko uzewnętrznić, nie mógł się tylko wydobyć, aczkolwiek stale i powoli przybierał, skorupę od spodu podmywał i coraz silniej na nią napierał, aż zaczęła tu i owdzie rozsadać się i pękać.

Tak, a nie inaczej! Niegdyś lud rolny żył swoim własnym wolnym życiem — żył i tworzył własną zbiorową moc i spoistość, własną kulturę materialną i duchową. Aż wreszcie przyszła owa okrutna zima i w postaci niewolnictwa pańszczyźnianego zmroziła powierzchnię ducha ludu rolnego, zatraciła w nim człowieka, upodobniła go do zwierzęcia bezmyślnego, do wołu roboczego.

W głębi tlił się jednak duch człowieczy i dopiero po wiekach, gdy jarzmo niewolnicze zmurszało i opadło, a więc gdy mrozy okrutne minęły, duch żywiej począł tleć i żarzyć, i rozplamieniać się, i do życia świadomego i twórczego się rwać.

I oto w tym procesie duchowym należy szukać źródeł ruchu młodzieży wiejskiej.

(c. d. n.)

Józef Niecko.

Z naszych konkursów w pow. Łowickim.

W dniu 7 października b. r. rozstrzygnięto konkursy w powiecie Łowickim. Był to dzień wielkiego święta dla ziemi Łowickiej. W tym właśnie dniu miał przyjechać p. Prezydent. Niestety, ważne sprawy państwowe nie pozwoliły p. Prezydentowi zaszczyścić naszej wystawy. Przyjechał natomiast p. minister rolnictwa, Niezabytowski, prof. Pomorski, wojewoda Sołtan, dyr. Rościszewski, naczelnicy: Czekanowski, Tustanowski i Pomianowski oraz d-ca D. O. K. Łódź, Jenerał Mackiewicz i wiele innych wysokich dygnitarzy z ministerstw.

Dzięki poparciu przez Wydział Powiatowy Sejmiku Łowickiego, a szczególnie dyr. Szkoły Rolniczej w Blichu, p. Kuphala, udało się młodzieży doskonale przygotować zakończenie konkursów. Młodzież w związku z zakończeniem konkursów zaprojektowała zorganizowanie wystawy rolniczej, co starsi podchwycili i przy pomocy C.Z.K.R. zorganizowano 3-dniową wystawę.

Główną uwagę na wystawie zwracały nasze konkursy. To też prawie cały czas swego pobytu p. minister w otoczeniu gości zwiedzał każdy dział konkursów oddzielnie, zachwycając się wysiłkiem i nadzwyczajnymi rezultatami prac członków Zw. M. W.



Zewnętrzny wygląd klatek dla kur na wystawie. Obok widzimy kol. Urbaniakównę, która otrzymała I nagrodę w postaci wzorowego kurnika.

Pan minister życzył sobie, by każdego nagrodzonego przedstawić mu osobiście i serdecznie ścisnąć ich spracowane ręce, życząc im nadal tak wytrwałej i owocnej pracy.

Po szczegółowym zwiedzeniu konkursów, Wydział Powiatowy wydał obiad dla gości przyjezdnych, na który zaproszono również wszystkich tych, którzy otrzymali I i II-gie nagrody. Podczas obiadu w imieniu zorganizowanej młodzieży przemawiał kolega Bejda, mniej więcej temi słowami:

Widziałeś, panie Ministrze, nie tak dawno zorganizowaną młodzież pod sztandarem Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej w Spale, widziałeś jaką jesteśmy silną organizacją. Tu znów widzisz, p. Ministrze, jak my młodzi, bez żadnych kapitałów własnych, bez nauki najczęściej zawodowej, ale zorganizowani, potrafimy wyhodować ładne kury, świnię, zwrócić uwagę swoich rodziców na dobry dobór ras kur, świń, odmian ziemniaków i t. p.

Jesteśmy młodzieżą zorganizowaną, świadomą swoich celów, wierzymy też, że — widząc nasze wysiłki — starsi pomogą nam w dalszym rozwoju prac naszych.

Następnie przemówił pan prof. Pomorski, b. minister oświaty, obecny naczelnik Wydziału Oświaty Rolniczej Min. Rol., który podkreślił ważność pracy C.Z.M.W. Mówił też p. profesor o tym, jak to państwo amerykańskie popiera poczynania młodzieży amerykańskiej i wyraził uznanie dla tak dobrych wyników prac C. Z. M. W.

W końcu przemówił p. minister Niezabytowski, zaznaczając doniosłość prac konkursowych dla wsi polskiej, a stąd i dla państwa. Powiedział też p. minister, że tak konkretna praca C.Z.M.W. zawsze znajdzie poparcie w obecnym rządzie, zachęcał p. minister do dalszego pro-

wadzenia tej dziedziny prac, w końcu wzniosł toast na cześć Związku Młodzieży Wiejskiej.

Z przemówień p. ministra i prof. Pomorskiego widzimy, że mimo błędów w pracy naszej, znalazła ona dostateczne zrozumienie u czynników kierujących polityką rolną.

Naszym obowiązkiem teraz jest nie zaniedbywać zapoczątkowanych prac i dalej je rozwijać z coraz większym wysiłkiem.

NAGRODY.

W hodowli prosiąt. I nagr. otrzymał kol. *Jasio Stańczyk ze wsi Retki* za

dobrą pielęgnację, racjonalne żywienie i dokładne i punktualne prowadzenie rachunków i raportów, samodzielną kalkulację i stosowanie się ściśle do instrukcji—nagrodę w postaci bezpłatnej wycieczki do Czechosłowacji; II nagrodę, 10-dniowa bezpłatna wycieczka po kraju—*Jasio Wojda z Jastrzębi* za b. dobrą pielęgnację, staranne, lecz mniej racjonalne żywienie, dobre prowadzenie rachunków i raportów, kalkulacja dobra, ale droższa niż *Stańczyka*; III nagroda — kol. *Grabowiczówna z Jastrzębi* za dobrą pielęgnację, dobre żywienie i kalkulację.

W konkursie hodowli kur. I nagr. kol. — *Bronisława Urbaniakówna z Łąszewa* za dobrą pielęgnację, dobre i racjonalne żywienie, dobre prowadzenie rachunków i raportów—otrzyma wzorowy kurnik; II nagr.—*Jan Kozłowski z Jackowic* za b. dobrą pielęgnację, dobre żywienie, prowadzenie skrupulatnie rachunków i raportów—10-dnio-

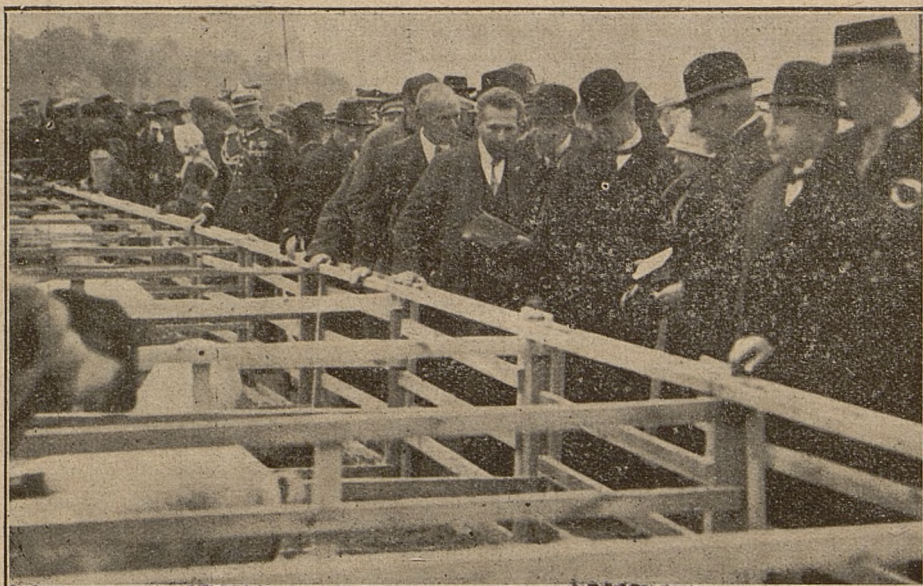
Sprawdzanie rachunkowości i kalkulacji żywienia prosiąt.

wa bezpłatna wycieczka po kraju; III nagr.—*Weronika Pikulska z Zabostowa* za dobre żywienie, pielęgnację i prowadzenie rachunków—urządzenie wewnętrzne kurnika.

Naogół stwierdzono staranną pielęgnację i zainteresowanie, zwłaszcza wyróżnili się: kol. *Anna Wojda — Łąszew, Zofia Godos z Grudzi, Katarzyna Kurczak z Jastrzębi, Marja Staszewska z Bednar.*

W konkursie ziemniaków. I nagr.—*Jan Wojda z Jastrzębi* za plon 396 kg. ze 100 m², pielęgnację i prowadzenie rachunków, nagroda w postaci siewnika ręcznego; II nagr.—*Konstanty Pacier z Bednar*, 476 kg. ze 100 m² nagr. 10-dniowa bezpłatna wycieczka po kraju; III nagr. w postaci narzędzi ogrodniczych otrzyma *Walenty Tarkowski z Szymanowic.*

W konkursie kapusty. I nagr. w postaci siewnika — *Planet*—przyznano *Zosi Dzierżkównie z Szymanowic*, która otrzymała ze 40 m² — 358 kg.; II nagr. 10-dniowa bezpłatna wycieczka po kraju — *Wł. Szymaniak z Zabostowa* — plon 326 kg.; III nagr. — narzędzia ogrodnicze — *Jasia Głowacka z Szymanowic* — plon 210 kg. W konkursie ogórków. I nagr — 10-dniowa bezpłatna wycieczka po kraju — *Antoni Gładki z Kompiny*, który wyhodował z przestrzeni 16 m² — 196 kg. (602 sztuk); II nagr. — *Janina Głowacka z Szymanowic* — 170 kg. (sztuk 415)—narzędzia ogrodnicze; III nagr. — *Antoni Kordjalik z Zabostowa* — 173 kg. (sztuk 530) — narzędzia ogrodnicze.



P. Minister Rolnictwa w otoczeniu członków Kół Mł. Wiejskiej, stojących do konkursów rolniczych. Na dole ziemniaki przywiezione na wystawę.

Pozatem za pracę wyłożoną i dodatnie wyniki zbiorowe otrzymały nagrody następujące Koła Młodzieży: w dziedzinie hodowli drobiu, medale brązowe Komitetu Hodowli Drobiu—Koło Młodzieży w Zabostowie i Szymanowicach; medal brązowy Min. Rolnictwa za uprawę—Koło w Kompinie; za hodowlę świń, medal brązowy Min. Rol. — Koło w Jastrzębi.

Nagród rozdano na sumę 1880 zł. Na nagrody Komisja Rol. C.Z.M.W. otrzymała z Sejmiku Łowickiego 1.000 złotych.

Podczas trwającej wystawy zorganizowano kwiatek na fundusz stypendjalny do Szyc, który przyniósł 300 zł. A więc już w roku następnym O.Z.M.W. będzie mógł wysłać 2 koleżanki do Szyc.

Kiedy już tak rozpisałem się, to nie mogę ominąć następującej sceny: W chwili rozdawania nagród wywołałem kol. Dzierżkównę z Szymanowic, wręczając jej siewnik — Planet wartości 210 zł., a ta szeptem prosić zaczęła, by jej zmienić nagrodę. Oburknąłem się trochę, jednak zapytałem: „Na cóż, koleżanka, chce zmienić”? — „Ja chciałabym zmienić na przyznanie mi stypendjum do Uniwersytetu w Szycach”.

Tym rozbroiła mnie i przyrzekłem kol. Zosi, że pójdzie i do Szyc.

Jak mi wiadomo, O. Z. M. W. kol. Zosię ma na liście kandydatów do Szyc.

Do tej pory powiedziałem o dobrych stronach Łowiczan, muszę być jednak sprawiedliwym i zwrócić uwagę, że Łowiczanie też są spiochami, zamiast bowiem zwozić eksponaty na g. 7 min. 30—zwozili je niektórzy dopiero na 11. To jest wytyd, tego w drugim konkursie być nie może. To samo jest ze sprawą pomocy członków Kół Mł. członkom zarządu. Członkowie najczęściej oglądają się jeden na drugiego, zamiast brać się do pomocy, czy to kol. instruktorom, czy też czł. zarządu O. Z. M. W.

Mam nadzieję, że podobnych rzeczy w roku następnym notować nie będą potrzebował.

K. W.

Formy ruchu spółdzielczego.

W Nr. 42 „Siewu“, w artykule „Tkacze z Roczel“ poznaliśmy się, jak można najogólniej, z ową słynną spółdzielnią, która jest pierszowzorem i dała początek całemu ruchowi społecznemu, zwanym spółdzielczością.

Pierwsza ta spółdzielnia, była spółdzielnią spożywców, to znaczy, że w działalności swej gospodarczej zajmowała się artykułami spo-



Rozdawanie nagród w obecności p. ministra Niezabyłowskiego.

żywcami, jak chleb, mąka, cukier i t. p. Okażało się jednak, że na podobnych zasadach mogą istnieć spółdzielnie, mające na celu inne sprawy życia. Powstały więc najprzeróżniejsze rodzaje, typy i formy ruchu spółdzielczego. Łatwość wcielenia w życie zasad roczdalskich sprawia to, że można je prawie w każdej dziedzinie zastępować. Istnieje pewien podział tych form na 5 wielkich odłamów, jednakże poza tem istnieje znaczna ilość spółdzielni, które musimy zgrupować w „różne”.

Spółdzielczość spożywców, początek której dali „Sprawiedliwi Pionierzy“, najbardziej i najpotężniej rozwinęła się w Anglii. Anglję też uważa się za kraj, którego specjalnością jest wymieniona forma ruchu. Z innych krajów, w których spółdzielczość rozwinęła się lepiej wymienić należy: Niemcy Francję, Finlandję, Szwecję. Największą polską organizacją spółdzielni jest znany nam Związek Spółdzielni Spożywców R. P. w Warszawie.

Spółdzielczość rolników, obfitująca w najwięcej typów, do największego stopnia rozwoju doszła w Danji i stała się w zastosowaniu swem, dzwignią całego narodu, po przegranej wojnie z Niemcami w r. 1864. Z innych krajów: Czechosłowacja, Rosja, Niemcy w nie obfitują. W Polsce Zjednoczenie Związków Spółdzielni Rolniczych, ze swemi 7-ma związkami rewizyjnymi i 8-ma centralami gospodarczymi jest organizacją tych spółdzielni. Z najczęściej spotykanych wymienić należy: spółdzielnie jajczarskie, mleczarskie, hodowlane, maszynowe, gorzelniane, suszarnie, spóldz.

elektrownie, składowe, rolniczo-handlowe, tkalnie, rzeźnie.

Spółdzielczość pieniężna jest do pewnego stopnia pomocniczą dla innych rodzajów spółdzielczości. Dosięgła wielkiego rozwoju w Niemczech, gdzie działali dwaj pionierzy tej formy, Raifeisen i Schultze (Szulce) z Delitsch (Delitzs). W Polsce również istnieją liczne Kasy Oszczędności i Pożyczek, Banki Spółdzielcze, Kasy Stefczyka i są zgrupowane w Związkach Rewizyjnych Zjednoczenia Zw. Sp. Roln. i przy Unji Związków Spółdz. w Poznaniu.

Spółdzielczość wytwórców i pracy, dwie formy zbliżone do siebie. Spółdzielczość wytwórców, organizująca rzemieślników w spółdzielnie samodzielnych wytwórców w specjalnej formie zw. copartnership rozwinęła się w Anglii. Druga forma nowsza, spółdzielczej pracy rozwinęła się znów we Włoszech. Jednakże obecne rządy faszystowskie rozbiły ją prawie zupełnie.

Istnieją również najróżniejsze typy spółdzielni, które nie można podciągnąć pod żadną z powyższych, jak n. p. spółdzielnie wydawnicze, mieszkaniowe, budowlane i t. p. Zaznaczyć też należy nadzwyczajną różnorodność typów, brak tu ścisłych reguł, spółdzielnia bowiem zależna jest od potrzeb tak przecież różnorodnych.

Z najnowszych form ruchu spółdzielczego musimy zanotować w Polsce; pewne próby spółdzielczości oświatowej, jak n. p. przyjęcie statutu opartego o ustawę o spółdzielniach przez Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej, działającego bez wyraźnych celów gospodarczych.

Wśród młodzieży szkolnej zarówno w Polsce, jak i zagranicą coraz większą zdobywają popularność spółdzielnie uczniowskie, inaczej zwane kooperatywami szkolnymi, sklepikami szkolnymi. Przygotowują i zaprawiają one młodzież do przyszłej pracy społecznej i są organizacjami wewnątrz-szkolnymi, zamkniętymi.

Wszystkie te formy, jak ich mamy nieprzebraną ilość, takimi są, jakimi są ludzie tworzący, biorąc już tylko materialnie są ważnymi czynnikami postępu, kultury, dobrobytu szerokich mas ludowych.

W następnych artykułach zapoznamy się szczegółowiej z poszczególnymi formami.

M a t e r j a ł y: Weydlich, Ruch Spółdzielczy w Polsce 1914—1926, Kraków 1927, cena 10 zł. — Kalendarze Z. S. S. R. P. 1922—1927, Stefczyk. Początki i ogólne warunki rozwoju ruchu Spółdz. w Polsce.

Karol z Grochowa.

Organizujmy zespoły chóralne.

Jesień w pełni — zima zbliża się ku nam wielkimi krokami. Czas najwyższy zabrać się znów energicznie do pracy w Kole. Ale w naszym Kole niema sekcji chóralnej? Wszak kol. Franek gra na skrzypcach, nawet uczył się w mieście. No to brać go i do roboty, napewno zgodzi się poprowadzić chór, a jest w naszej wiosce wielu chętnych, co chciałoby pośpiewać, tylko są różne trudności. Wszystkie te sprawy muszą być przezwyciężone przy pomocy Koła Młodzieży. Niech powstanie sekcja chóralna, jedno z poszczególnych komórek Koła Młodzieży, trzeba tylko trochę szczerych chęci, a wszystko pójdzie jaknajlepiej.

Zespoły chóralne muszą się tworzyć jaknajliczniej i okazywać muszą swą żywotność, boć mało zebrać się „pogadać” i na tem skończyć. Nam trzeba czynu, a nie gadaniny, a żywotność swą, chór może okazać przez szereg nauczonych pieśni, które wykonane na wieczornicy, obchodzie i t. p., urozmaicią program tych uroczystości. Ponieważ słyszy się nieraz, że starsi potępiają robotę młodych pracujących w Kołach — przez śpiew i muzykę osiągniemy zaufanie starszych. W jaki sposób? — Powiedźcie, kto nie lubi słuchać muzyki, kto nie lubi słuchać śpiewu, tego naszego polskiego śpiewu, naszych pieśni ludowych? Każdy słucha z przyjemnością, boć tam kryje się jakaś moc tajemna, która przykuwa słuchaczy, każe mu zapomnieć o troskach i zmartwieniach dnia codziennego. A więc chór będzie tym łącznikiem, tym magnesem przyciągającym starszych utwierdzając ich zaufaniu względem Koła. Ładnie urządzona wieczornica z częścią koncertową, w której weźmie czynny udział chór Koła — przez odśpiewanie szeregu pieśni, upewni starszych, iż dzieci ich nie marnują czasu w Kole, lecz bawią się i pracują pożytecznie.

Organizujcie więc zespoły chóralne, śpiewajcie jaknajwięcej, niech nasza polska pieśń ludowa rozbrzmiewa w każdej chacie.

W. H.

CZY PAMIĘTASZ O SWYM ORGANIZACYJNYM OBOWIĄZKU JEDNANIA PRENUMERATORÓW „SIEWU”? A CZY SAM WZGLĘDEM SWEGO PISMA WYPEŁNIASZ OBOWIĄZKI? CZY OPŁACIŁEŚ PR.

NUMERATĘ ZA OSTATNI KWARTAŁ?

WYCHOWANIE FIZYCZNE I SPORT

G R Y.

Jednym z najzdrowszych przejawów życia ludzkiego jest ruch. Jest to najbardziej naturalny i swobodny sposób wyładowania energii życiowej. Do ruchu dążymy od najwcześniejszych lat, a dziecko, które się nie rusza jest napewno chore.

Zabawy ruchowe, gry są właśnie nieskomplikowanymi ruchami, przy których możemy wyrazić całą radość życia, zaczerpnąć energję, rozruszać nasze ciało, przenieść się w inny świat. O ile dużą wartość ma gimnastyka, gry pod względem wartości zdrowotnych i wychowawczych stoją jeszcze wyżej. Naturalnie muszą się odbywać na świeżem powietrzu, w atmosferze radości i wesela, w lekkim, niekrępującem ubraniu. Niesłuszne jest mniemanie, że bawić się, to znaczy ruszać się, przystoi tylko dzieciom; — dzieci muszą się bawić i grać, bo ich do tego popycha natura, która dąży do najwyższej przemiany materji, starsi powinni wyzyskiwać każdą wolną chwilę, by mieć możność zaczerpnąć w płuć większą ilość powietrza, pobudzić krew do szybszego krążenia, a mięśnie do pracy. Tyle jest gier ruchowych, bardzo łatwych, nie wymagających ani specjalnych przyrządów, ani placów, a pełnych radości i wesela. Nie trzeba specjalnie biegać, żeby się zabawić w łapanki, jak: Murzyn, Lawina, Rybacy na Jezioro, Trzeciak, Czarodziej i t. d., specjalnie umieć skakać dla zabawy w szczura lub koszenie trawy, mocować się w przeciąganiu liny, lub rzucać i trafiać piłką. To są gry dostępne dla każdego — dla koleżanek i kolegów, mężatek i dzieci. Dla lepiej wyćwiczonych „sportowców”, są gry boiskowe, jak koszykówka, siatkówna, piłka ręczna, harena. Tu już trzeba pewnego treningu, zgrania się, poznania zasad gry, sprzętu. Nie przerażajmy się. Sprzęt to przeważnie stojaki, które, b. łatwo na wsi każdy sam zrobi, do tego siatka lub koszyki, też zrobione własnorecznie, boisko — to kawał trawnika, lub ubitego dziedzińca — i już po trudnościach. Musimy sobie tylko kupić piłkę i pompkę do niej, a w braku kogoś, ktoby nam potrafił objaśnić zasady gry, i książeczkę z prawidłami. Napiszemy o naszych kłopotach do Spółdzielni Sportowej przy Centrali, a napewno nam pomoże w

dostarczeniu potrzebnych przedmiotów. A zachęcić koleżanki i kolegów do gry, to nic łatwiejszego, — kto raz spróbuje, jak to łatwo i przyjemnie przetrzucać piłkę nad siatkę, lub trafić do bramki, będzie się ciągle napraszał do gry. Dla sportowców koszykówka lub piłka ręczna jest doskonałą zaprawą zimową, wszyscy biegacze, którzy chcą być na wiosnę „w formie”, uprawiają przez całą zimę wymienione gry, gdyż biegi utrzymują płuca i mięśnie w pracy, ruchy wzmacniają nasze górne kończyny i cały tułów. Zimą najlepiej uprawiać gry w zamkniętym lokalu — jakaś szopa, lub inna buda doskonale się do tego nada. Jeżeli jednak nic odpowiedniego nie znajdziemy, to wykorzystamy pogody bez deszczu, lub mrozu i będziemy na dworze to robić. Trzeba się szybko ruszać, być ciepło lecz lekko ubranym i wystrzegać się ślizgawicy, bo wtedy łatwo o wypadek. Koledzy i koleżanki o ambicji sportowej, dbając o lepsze wyniki na wiosnę, napewno posłuchają mojej rady i z zapałem wezmą się do gier. Koleżankom bardzo radzę uprawianie hareny, kolegom — koszykówkę, a wyniki w lekkiej atletyce w roku przyszłym same potwierdzą, że miałam słuszość nawołując do gier i ruchu.

M.

Rybacy na Jezioro. — Na linji, przedzielającej boisko na połowy, stoi 2 graczy, trzymając się za ręce, są to „rybacy”. Reszta grających stoi rozrzucona na jednej stronie boiska — są to „ryby”. Na okrzyk: „Rybacy na jezioro”, ryby biegają na drugi koniec boiska, a rybacy starają się je złowić. Każda schwytana „ryba” staje się „rybakiem” i powiększa sieć, złożoną z rybaków, trzymających się za ręce. Przebiegać wolno w granicach boiska, czyli „jeziora”. Wolno jest „rybom” sieć rozerwać, lub podpełznąć pod nią. Gdy nie jest rozerwana, to już „ryb” łowić nie wolno.

M.

Kronika sportowa i zawiadomienia.

Kursy wychowania fizycznego.

Z powodów technicznych i od nas niezależnych zapowiadany kurs w. f. w Warszawie nie odbędzie się. Odbędą się natomiast dwa kursy we Lwowie i w Wilnie.

Programy kursów tych będą opracowane na podstawie programu, który miał obowiązywać na kursie w Warszawie.

Kandydaci, którzy nadesłali podania do Instruktorjatu W. F. Centrali, zostaną rozdzieleni na wymienione wyżej miasta, stosownie do mniejszej odległości ich miejsc zamieszkania od Lwowa i Wilna.

Zasadniczo na kurs do Wilna nadesłali uczestników województwa: Wileńskie, Białostockie, Poleskie, Nowogródzkie; do Lwowa — Lwowski Związek Młodzieży Wiejskiej oraz województwo Wołyńskie.

Kursy rozpoczynają się dn. 21/XI 27 r. Uczestnicy zgłaszać się mają dn. 20/XI, 27 r. w obydwóch miastach w wojskowych ośrodkach Wychowania Fizycznego. —

KURS INSTRUKTORSKI W. F. W MĘSKIEJ SZKOLE ROLN. W ŁOWICZU.

Dzięki życzliwemu stanowisku p. dyrektora Kuphala i zrozumieniu znaczenia w. f. dla rozwoju wsi, rozpocznie kier. w. f. Z. M. W. na Wojew. Warszawskie w dniu 6.XI. b. r. w tej szkole wykłady i ćwiczenia, mające zapoznać uczniów ze sposobem prowadzenia po ich powrocie do rodzinnych stron ćwiczeń cielesnych na wsi.

Jeżeli się zważy, że uczniowie szkoły roln. w Łowiczu (na Blichu) odbywają ćwiczenia cielesne, zgodnie z programem szkolnym, w ciągu całego kursu i że już brali kilkakrotnie udział w zawodach sportowych w Łowiczu, można się spodziewać, że po ukończeniu kursu instruk-



Rozbite namioty.

(we Lwowie D.O.K. Nr. VI — w Wilnie — Dowództwo 1-ej dywizji legjonów).

Szczegóły w okólnikach, rozesłanych do województw i okręgów.

DEŁŻNICY.

Wzywamy wszystkich, którzy zalegają z zapłatą rat za przyrządy i kostjomy sportowe do natychmiastowego uregulowania należności.

Nie wywiązujących się z zobowiązań, będziemy pociągać do odpowiedzialności i publikować ich nazwiska w „Siewie”.

Instruktorjat W. F. C. Z. M. W.

torskiego w. f., będą posiadali dostateczną znajomość prowadzenia ćwiczeń.

Przynosi to prawdziwy zaszczyt dyrekcji tej szkoły, która jest pierwszą, gdzie uczniowie, obok znajomości polepszania gospodarstw i propagowania podniesienia na wsi kultury rolniczej, poznają sposoby polepszania przez prowadzenie ćwiczeń cielesnych zdrowia i tężyzny mieszkańców wsi.

Ciekawi jesteśmy, jaka będzie następna szkoła, w której będziemy mogli urządzić podobny kurs.

Czekamy, aby wymienić ją w naszym dziale.

SPORTOWCY! CZYTAJCIE PISMO SPORTOWE „STADJON“

Jesień w ogrodzie.

Najważniejszą czynnością w ogrodzie, czy to warzywnym, czy to kwiatowym, czy to owocowym będzie jesienią uprawa ziemi po sprzucie ziemiopłodów. Jeżeli powierzchnia ogrodu jest znaczna, doprawiamy ziemię plugiem i na tem poprzestajemy, aż do wiosny. Ziemia musi tu więc pozostawać w ostrej skibie i być wystawioną na dobroczynne działanie czynników wietrzeń, jak zmiany temperatury, opady i t. p. Na wiosnę ziemia będzie równa, jakby zlasowana. To samo dotyczy uprawy ręcznej czyli kopania. Ziemia winna tu być nastroszona, w bryłach, bo będzie podlegała działaniu owych czynników atmosferycznych. Samo kopanie, lubo proste, nastrocza jednak sporo uwag co do techniki, czyli sposobów wykonania tej czynności. Przedewszystkiem ważny jest wybór narzędzia, czyli rzeczy potrzebnej do uzbrojenia ręki, by ta mogła wykonać pewne czynności. Takiem narzędziem jest łopata. Nie zawsze ona jednak spełnia swe zadanie należycie. Mianowicie, jeśli chodzi o efekt wykonanej pracy, czyli o ilość odrobionej roboty i jej celowości, to widły amerykańskie okazują się lepsze od łopaty.

Widły amerykańskie są odmianą łopaty, składająca się z czterech członów, z których każdy jest zakończony ostrzem kształtu trójkąta. Widły amerykańskie są dobre przy kopaniu ziemi ciężkiej, kamienistej, lub żwirowatej, gdyż pokruszenie gleby jest większe, a opór przy wbijaniu — mniejszy. Widły amerykańskie nadają się też doskonale do przekopywania ziemi zaperzonej i przerosłej korzeniami drzew. Kopiąc ziemię zaperzoną, potrząsamy widłami, a wtedy ziemia odpadnie a perz pozostanie na widłach. Przekopując pod drzewami, unikamy skaleczenia korzeni, bo trójkątny wierzchołek członów widła amerykańskich obsunie się po korzeniu. Zaczęcie kopania polega na wybraniu t. zw. zarycia, t. j. jakby rowka ziemi szerokości przeszło pół łokcia. Ziemię wybieraną rzucamy wstecz w zakłębienia terenowe. Mając już owo zarycie, możemy zacząć właściwe przekopywanie t. j. oddzielanie ziemi paskami i odwracanie jej przed sobą. Jeżeli kopimy mając spadek po lewej ręce, to odwracamy narzędzie w kierunku spadku, bo tak łatwiej pracować. Wtedy też, jak i zawsze zresztą, należy kopać na lewą rękę. Wówczas trzymamy rączkę narzędzia lewą ręką, a prawą ujmujemy trzonek, od spodu podnosząc ziemię. Oczywiście korpus nasz winien spoczywać na lewej nodze, a prawą możemy naciskać żelazny kant narzędzia. Nie należy też zbyt wysoko podnosić ziemi, co początkujący często czynią. Te pozornie drobne rzeczy bardzo silnie wpływają na ilość dokonanej pracy przy stosunkowo niewielkim wysiłku. Narzędzie trzeba wbijać w ziemię możliwie pionowo, by wzruszenie ziemi było głębsze i by ziemia mogła pochłoniąć więcej wody podczas opadów i topnienia śniegów. Kamienie zbieramy na kupki. Larwy chrabąszcza, zwane pędrakami, zabijamy, bo z nich powstana poczwarka, z których wyjdą chrabąszcze. Wiadomo jak objadają korzenie pędraki, a liście chrabąszcze. Tępiemy również pędraki sprężyka, zwane drutowcami. Te są mniejsze,

cienkie i twarde. Czynią one ogromne szkody w korzeniach wielu roślin rolnych i ogrodowych. Przy przekopywaniu ziemi wybieramy chwasty trwałe, jak perz, osę, powój, skrzyp (choszczkę), mlecz podbiał, a z dwuletnich — łopium i dziewannę. Chwasty owe zanosimy na kompost, by tam się rozłożyły i dały nam pożywną ziemię do nawożenia.

W ogrodzie owocowym baczmy, czy niema gniazd gąsiennic i pierścionków z jajeczek na drzewach. Jeżeli są, to je zbieramy i zaraz palimy, bo na wiosnę rozwinęłyby się z nich liszki żarłoczne. Tak samo zrywamy i palimy ciemne pomarszczone owoce, mocno przytwierdzone do gałązek. Te są rozsadanymi chorobą, wywołanej przez grzybek.

Z. Makowski.

Organizacyjne Zebranie Komisji Krajoznawczej C. Z. M.

Dnia 21 października odbyło się organizacyjne zebranie Komisji Krajoznawczej, jaką postanowiono utworzyć przy C. Z. M. W., powołując tem samem pracę naszego Związku o jeden dział. Wprawdzie pewną działalność, wchodzącą w zakres krajoznawstwa, Koła już wykonywały, np. urządzając wycieczki, jednak była to praca dorywcza i bezplanowa. To też stworzenie Komisji Krajoznawczej, będzie mieć na celu ujęcie w pewne formy prac krajoznawczych, opracowanie programu tych prac i nadanie im właściwego kierunku.

Na zebraniu p. Danysz Fleszarowa, przedstawicielka Towarzystwa Krajoznawczego zreferowała program pracy na najbliższy okres, podkreślając konieczność szerzenia w naszym organie zamiłowania do krajoznawstwa. Myśli przedstawione przez referentkę były uzupełnione przez biorących udział w zebraniu, przyczem wszyscy podkreślali potrzeby zorganizowania Komisji Krajoznawczej. W rezultacie dyskusji postanowiono zorganizować Komisję i wybrano prezydium tejże Komisji w osobach: p. Danysz - Fleszarowej — jako przewodniczącej i kol. Adama Zielińskiego — jako sekretarza.

Szczegółowy program Komisji Krajoznawczej będzie opracowany na najbliższym zebraniu. Na temże zebraniu postanowiono 2 razy w miesiącu zamieszczać w „Siewie“ artykuły z dziedziny krajoznawczej.

R.

W PŁACAJCIE SKŁADKI
C Z Ł O N K O W S K I E

Jak to było u nos.

Dnia 25 września u nos, w Godzianowie, odbyło się zebranie pięciu Kół Młodzieży Wiejskiej.

Przyjeżdżają ci instruktorzy z Warszawy. Trza więc iść po nich na stacyją, bo choć to uny takie mądre, ale samy nijak nie mogą trafić, gdzie trza. Ano położem po nich. Przychodzi pociąg. Wysiadło kilka chłopów i kobiet. Zesiadło ci tyz dwóch jakiś panów, az strach. Myśle se to pewnikiem uny, niby te instruktorzy, bo jeden niesie dużą, pękatą torbę — teke jak uny nazywały — i do tego oba na rękach trzymają kapoty. To napewno uny! Podchodze z jedny strony, późni z drugi, az wręście wale wprost. Zacynom mówić, zemi z Koła. zem... Kiej nie dają mi skuńczyć juchy, tylko podają mi ręce i mówią kto są: Handruśkiewicz i Maniak! I pierwszy mi sie nie podobał z nazwiska, bo cuć je dzie-dzicem i drugi tyz, choć z chłopska sie zwie. Myślenie moje potwierdziły inne druhy we wsi. Któryś wprost powiedział, ze kiej sie zwie Maniak to nie przez kozery, on musi manić, — lepi bedzie nie dowierzać.

Idziemy tedy ze stacyj do wsi, uny pierwsze, jo za nimi. Wciąż godają, jak zydy, i wyciągają odemnie godki wiejskie. Przytem inacej do mnie nie mówią jak: kolego. Aze sie zdziwiłem. Bo uny to takie wielkie pany, a jo co? U nos to tylko mówi sie kolego temu, z kim sie krowy pasie. A tu patrztał pierwszy roz ich widze i kożą mówić na sie kolego.

Idziemy dali bez wieś. Spotykamy nase wiejskie dziewczuchy. A tu moim kolegom na ich widok, aze ocy skła sie. Ale nie dło psa kiełbasa — myśle se. Nie dla panków nase dziewczuchy, bo uny nie pójda do miasta na zatracenie.

Moze sie to nie podoba kolegom instruktorom, com powiedział. Hm, to niech wtedy piśa sprostowanie, jak one sokoły dworskie, ale nic nie poradzą na to, bom cy-stą prawdę powiedział.

Wręście ściągaliśmy do remizy. Moje druhy wsiowe prawie juz wszystkie obecne. Są tyz i zaproseni prezesi innych Kół. Odbywają się narady prezesów — samych grubych ryb wsiowych. Nase instruktorzy nie godać nie chcą, tylko nom wypowiadać sie kożą, tak jakby załapać kogo chciały, nie przemierzając jak nauczyciel w szkole.

O godz. 2-ej walne zebranie pięciu Kół: Byczek, Godzianowa, Lipiec rejmontowskich, Znisna i Lapad. Teroz ci dopiero nase instruktorzy biero sie do roboty. Godają jak z nut, jak ksiądz na ambonie do grzysnego narodu, albo jak adwokaty, którym sie duzo zapłaciło. Aze sie cłek za głowe broł skąd tyle naroz mozno powiedzieć. My ześmy tylko słuchali kiejby patrona, któremu przerwać przeciez nie wypodo. I nie skończyłoby sie prędko chyba to godanie, gdyby naszym instruktorom gardła nie ochryply. To ich powstrzymało. Rozpocęła sie ogólna pogwarka. Kiej nom bardzo nie sło, jako ze cłek nie jest wiecownikiem, a zreślą spracowany przy kopaniu kartofli. Kuniec kuńcem z godanie zostało jedno: ze założyliśmy związek rejonowy pięciu Kół, a

który, momy nadzieje, bedzie początkiem związku powiatowego w Skierniowicach.

Ale pwróć do onych instruktorów, bo juz nom bardzo do serca przypadły. A muszę wam dodać, ze przy piciu, ale mlika, dowiedzieliśmy sie, ze to są syny chłopskie. To nos do krzty ujęło. Aze sie serce radowało, ze juz docekaliliśmy sie chłopów - studentów, co nie wstydzają sie wsi i nie zapominają o ni, ale pracują z nami, aby zrobić lepsze życie na wsi.

Józef Wyrwa,
Członek Koła Mł. Wiejskiej
w Godzianowie.



ZJAZDY I ZEBRANIA.

DO KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ POW. GRÓ-JECKIEGO! Zawiadamiamy Zarządy Kół, że dnia 13 listopada b. r. odbędzie się zebranie Rady Okręgowej i Zarządu O. Z. M. W. w Grójcu przy ul. Wareckiej Nr. 9, (Kasa Spółdzielcza).

Posiedzenie rozpocznie się o godz. 11-ej rano.

Na zebranie przybyć winni obowiązkowo wszyscy prezesi Kół, względnie ich zastępcy.

Szeregółowy porządek dzienny obrad podaliśmy w okólniku.

BACZNOŚĆ POWIAT STOPNICKI! W dniu 20 listopada b. r. odbędzie się w Stopnicy o godz. 9-ej rano w sali gimnazjum Walny Zjazd wszystkich członków Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Stopnickiego.

Zjazd będzie miał na celu zorganizowanie i uruchomienie Okręgowego Związku Młodzieży Wiejskiej pow. Stopnickiego.

Prawo głosu decydującego mają delegaci Kół (jeden delegat od każdego 15 członków).

Pierwszy Walny Zjazd Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Stopnickiego jest dla nas wielką doniosłą chwilą, w dziejach naszego Związku. Pamiętajmy o tem, że tylko w gromadzie pokonamy wszelkie przeszkody, z jakimi się borykamy w walce z ciemnotą.

Koleżanki i Koledzy! Wzywamy Was wszystkich, abyście na to wielkie święto wyruszyli ze wszystkich krańców naszego powiatu.

Pokażmy społeczeństwu, że my rodacy pow. Stopnickiego umiemy się organizować i nawet trudne warunki nie potrafią złamać sił moralnych naszego Związku, a są raczej tem ogniem, który hartuje młode polskie serca i zapala je do czynu, pragniemy jasnych promieni oświaty, nie pozostaniemy w tyle za sąsiadami powiatami województwa, a tworzyć będziemy wspólnymi siłami kulturę naszej wsi polskiej.

Przybywajcie wszyscy na dzień 20-go listopada br. na godz. 9-tą rano!

ZE ZJAZDU OKRĘGOWEGO ZW. MŁ. POW. PIŃCZOWSKIEGO W KAZIMIERZY WIELKIEJ.

W niedzielę dnia 30. X. 27 r. odbył się Zjazd delegatów Kół Młodzieży pow. pińczowskiego w Kazimierzy Wielkiej. Zjazd został zwołany przez Z.M.W. wojewódz-

stwa Kieleckiego, i nasz Komitet organizacyjny w celu założenia O.Z.M.W. w pow. pińczowskim. Na zjazd przybyli: z ramienia C.Z.M.W. kol. Stanisław Maniak i z Woj. Zw. Mł. W. instr. kol. J. Ciota. Z ramienia samorządu pińczowskiego przybył ref. ośw., p. Fr. Prażuch, ze Zw. Okr. stopnickiego — instruktor, kol. Soja, a z Koła w Janowicach koledzy z Miechowskiego, przy obecności 28 delegatów, reprezentowanych K. M. oraz wielkiej liczby gości — członków, kol. J. Ciota otworzył pierwszy Zjazd delegatów pow. pińczowskiego, witając imieniem Woj. Z. M. W. obecnych.

Na przewodniczącego wybrano prezesa K.M.W. w Szarbi, kol. Henryka Sokołowskiego, dzielnego pracownika na polu kulturalno - oświatowym w naszym powiecie. Po zagajeniu i wyborze prezydium kol. St. Maniak zaznajomił delegatów z Regulaminem C.Z.M.W., który jednogłośnie został zatwierdzony. Równocześnie mówił o pilnej potrzebie zorganizowania Związku Okr. i zgłosił wniosek o założeniu tegoż. Wniosek uchwalono również jednogłośnie. Kol. J. Ciota przedstawił następnie program pracy O.Z.M.W.

W przerwie w obradach dokonano zdjęcia fotograficznego uczestników Zjazdu, poczem przystąpiono do wyboru zarządu, do którego weszli ludzie ideowi, znani jako pracownicy społeczni. W wolnych wnioskach omówiono sprawy związane z uruchomieniem pracy O.Z.M.W.

W końcu obrad wzniesiono okrzyk na cześć: Rzeczypospolitej, Prezydenta i Protektora Z. M. W. „Marszał. Piłsudskiego i odśpiewano „Mazurka Dąbrowskiego” i „Rotę”. Na tem Zjazd zakończono.

Będąc świadkiem obrad, jako delegat K. M. W. w Szarbi, z radością stwierdzam, że jeszcze chyba, jak pow. Pińczowski istnieje, tak nie był świadkiem takiej solidarności, zgody i takiego Zjazdu, jakim był Zjazd obecny. Miło naprawdę być na takim zjeździe, gdzie rzesze młodzieży wiejskiej idą ramię przy ramieniu i w zgodzie do pracy z własną ideją, związaną z dobrem Rzeczypospolitej. Zjazd był jakby dowodem, że młodzież pow. Pińczowskiego za przykładem sąsiednich powiatów zrozumiała, że pojedynczo dłużej owocnie nie może pracować bez sprężystego kierownictwa O.Z.M.W., którego potrzebę w całej pełni odczuwaliśmy.

Z ufnością zabieramy się do wspólnej pracy w powiecie, a od samorządu powiatowego spodziewamy się zrozumienia potrzeb koniecznych wsi. Przedewszystkiem instruktora dla Kół naszych — jak to jest w innych powiatach.

Cdy słońce wolności nad Rzeczypospolitą już mamy i zobaczyliśmy drogę wiodącą nas ku odrodzeniu wsi polskiej, własnemu dobru i dobru Polski, nie oglądajmy się jedni na drugich, ale zakasajmy rękawy i weźmy się do pracy w Kółkach przy pomocy i światłej radzie Zarządu Okręgowego, dokąd jutrzeńka młodości nam świeci, bo w starszym wieku to już zapóźno!

Do pracy więc w myśl naszego wzniosłego hasła: „Trzeba z żywymi naprzód iść — po życie sięgać nowe”!

Zmarlak Stanisław.

Z życia młodzieży polskiej w Porto Alegre (Brazylja).

Wydział oświatowy w Porto Alegre pracuje od niedawnego czasu nad zorganizowaniem Centralnego Związku Młodzieży Polskiej. Idzie



Pokaz gimnastyczny młodzieży polskiej w Brazylji.

to powoli, ale tu i owdzie Koła już powstały i prowadzą wyteżoną pracę. W grudniu tego roku odbędzie się ogólny zjazd młodzieży. Narazie większość prac skupia się przy ogólnych Towarzystwach Szkolnych.



Pokaz gimnastyczny młodzieży polskiej w Porto Alegre (Brazylja).

Przesyłamy serdeczne braterskie pozdrowienia całej gromadzie związkowej i prosimy Kolegów o niezapominanie o nas za oceanem. (Adres: Brazylja, Rio Grande do Sul. Porto Alegre Rua vol da Patria 3523).

Fr. Kowalski.

ZAPISUJMY SIĘ DO SZKÓŁ ROLNICZYCH!

Szkoła Rolnicza im. Tadeusza Kościuszki na Blichu, pod Łowiczem rozpoczyna w dniu 10 stycznia 1928 r. nowy rok pracy. Zapisy już przyjmuje. O szczegółowe informacje zwracać się do dyrekcji szkoły. Adres: pow. Łowicz, skrzynka poczt. Nr. 23, Szkoła Roln. im. Tadeusza Kościuszki.



PONOWNE ODROZCZNIENIE ÓBRAD SEJMU. Obrady sejmowe, rozpoczęte 3 listopada, zostały niespodziewanie znów odroczone do dnia 28 listopada b. r. Posiedzenie trwało zaledwie 8 min., w ciągu którego marszałek zdążył tylko odebrać ślubowanie od nowego posła, p. Antoniego Anusiaka, który wszedł na miejsce wicemarszałka Juliusza Poniatowskiego („Wyzwolenie”). Jak wiadomo, 28 listopada b. r. wygasają mandaty członków obecnego Sejmu. Może się więc zebrać jeszcze Sejm w tym dniu, ale nie na obrady, lecz na pożegnanie.

NARÓD I ARMIA W HOŁDZIE TYSIĄCOM NIEZNANYCH ŻOŁNIERZY. W „Dzień Zaduszny”, w owe święto umarłych, szczególnie uroczyste uczczono pamięć o tysiącach nieznanych, szarych żołnierzy, poległych za Ojczyznę w ostatnich bojach.

U grobu „Niezanego Żołnierza” w Warszawie zgromadziły się kolejno tłumy młodzieży szkolnej, przedstawiciele różnych organizacji społecznych ogólnokrajowych i miejscowych z wieńcami. Szczególnie godnie przedstawiały się delegacje sprzymierzonej armii francuskiej oraz Prezydenta Rzeczypospolitej i pierwszego Marszałka Polski, jako Ministra Spraw Wojskowych. Na marmurowej płycie „Niezanego Żołnierza” wyrosła góra z różnorodnych wieńców, jako dowód pamięci o tych, którzy swą krew młodzieńczą oddali dla wyzwolenia i obrony Ojczyzny.

WIELKI ZJAZD NAUCZYCIELSKI. W dniach 1, 2 i 3 listopada obradował w stolicy Zjazd dorocznego największej organizacji nauczycielskiej w Polsce, Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

Związek liczy 38 tysięcy członków. Oprócz spraw zawodowych, prowadzi zasłużoną i znaną już w Polsce pracę społeczno-oświatową. Jego zasługą jest organizowanie i prowadzenie oświaty pozaszkolnej, czego się wyrzekło państwo ze szkodą dla swej przyszłości, on założył i utrzymuje Wiejski Uniwersytet Ludowy w Szycach, on podtrzymuje pracę w naszych Kołach przez swych członków - społeczników, on wreszcie bierze wybitny i masowy udział w ruchu odrodzeniowym naszej wsi i kraju całego.

To też Zjazd bojowników, o świetlane jutro Polski zaszczycił swą obecnością Prezydent Rzeczypospolitej i podejmował ich gościnnie u siebie na Zamku.

ZATONIĘCIE POLSKIEGO OKRĘTU. Nasza młoda marynarka handlowa poniosła bolesną stratę. Podczas parodniowej szalonej burzy na Bałtyku, zatonał holownik „Górnik” wraz z 7 marynarzami. Wracił on z Danii do kraju i już przy ojczystym wybrzeżu, bo około Rozewia spotkała go nieszczęsna burza!

Podobna katastrofa spotkała w zeszłym tygodniu parowiec włoski, „Księżniczkę Mafalda” na pełnym Atlantyku. Zginęły dziesiątki podróżnych i załogi.

ZAMACH NA PREZYDENTA GRECJI. W Atenach, stolicy Grecji, jeden z komunistów, Zafiris Gu-

ssios, strzelił z browninga do przejeżdżającego samochodem prezydenta republiki greckiej. Kula przebiła szyby samochodu i zraniła prezydenta bardzo ciężko. Sprawcę zamachu ujęto.

ILE OSZCZĘDZAMY! Według tymczasowych obliczeń ogólna suma oszczędności w kraju naszym wynosiła w końcu r. zeszł. 440 milj. zł., czyli na głowę około 15 zł. Cdy tymczasem sąsiedzi nasi z Zachodu oszczędzają więcej: w Czechosłowacji—około 1 tys. koron na głowę, w Niemczech około 50 marek, we Francji zgórą 217 franków francuskich, w Szwajcarii zaś zgórą 66 franków szwajcarskich. Nawet bez przeliczenia tych stawek na złote — różnica jest widoczna.

POMNIK KOŚCUSZKI W AMERYCE. W Bostonie odsłonięto pomnik Tadeusza Kościuszki. W uroczystości wzięło udział około 50 tysięcy Polaków, pracujących w Stanach Zjednoczonych. Pomnik został ustawiony w ogrodzie obok pomnika Waszyngtona, bojownika o wolność Ameryki, któremu pomagał w walkach nasz Naczelnik wraz z Kazimierzem Pułaskim. Uroczystość ta zbiegła się z 110-letnią rocznicą śmierci Naczelnika i sprowadzeniem Jego serca do Ojczyzny.

To i owo.

Zawrotne zarobki bokserów. Podczas słynnej walki bokserkiej pomiędzy Tunneyem i Dempseyem w Chicago w Ameryce, sprzedano 175.000 bitelów za ogólną sumę 2.500.000 dolarów. Tunney pobił w tej walce Dempseya. Zwycięzca wziął zapłaty 1.000.000 dolarów, a zwyciężony 400.000. Suma ta wystarczała na zażożenie najbardziej nawet rozbitych nosów.

Dziennikarze amerykańscy nie znają historii. W jednym z dzienników amerykańskich ukazał się portret Kościuszki z napisem „wielki patriota rosyjski” — dowodzi to skrajnego nieuctwa kierowników tego pisma.

Dziwne samoloty. Wszyscy widzieliśmy aeroplany, balony, jak „fruwają” w górze, nikt z nas jednak nie zauważył takich balonów, jakie oglądali mieszkańcy Północnej Ameryki. Oto nad ich głowami unosiły się liczne balony, idące jeden za drugim, w małej odległości. Balony te były jednak dziwne i mało podobne do prawdziwych balonów. Zaczęto przyglądać im się uważniej przez szkła powiększające i wówczas okazało się, że są to olbrzymie zwoje pajaków, których całe gromady były przyćmiewione do pajęczyny wydętej delikatnie, jak balony. W ten sposób pajaki te odbywały daleką wędrówkę.

Uczeni zaczęli badać tę sprawę i okazało się, że w ten sposób i inne owady, nie mające skrzydeł, wędrują.

Sztuczna krowa. Podróżni, odbywający podróż wielkim parowcem oceanowym „Austria”, otrzymują codziennie do kawy i herbaty świeże mleko „wydojone” od sztucznej krowy. Jest to maszyna elektryczna, która z mleka wysuszonego i sproszkowanego, masła niesolonego oraz wody sporządza codziennie mleko i śmietankę. Podobno mleko tak wyprodukowane oraz śmietanka w smaku i pożywności niczem nie różnią się od naturalnych produktów.

Najstarsza lipa.



Na powyższym obrazku widzimy olbrzymie potężnie rozgałęzione drzewo. Jest to lipa, pewnie najstarsze drzewo w Polsce. Jak zapiski donoszą, miał tę lipę zasadzić przed 827 laty, biskup św. Stanisław, który jak wiadomo żył za króla Bolesława Śmiałego, który żył w 11 wieku. Historyczne to drzewo znajduje się w Piotrowinie nad Wisłą. Lipa jest doskonale zachowana.

Rekrut z dziećmi. Ileż to dziwnych „kawałów” i zdarzeń słyszy się z życia rekruckiego. Przeżywalicie, starsi koledzy, ten okres niedoli i radosnego życia. Sami pewnie mieliście jaką historyjkę wesołą, lub rzewną. Napiszcie nam o niej. Może będzie ona ciekawa, ale nie wiem, czy ciekawszą od następującej:

Oto wśród rekrutów francuskich, którzy przybyli do Paryża w celu odbycia służby wojskowej, znalazł się też pewien dwudziestoletni pracownik rolny.

Rekrut ten dźwigał na plecach, oprócz ogromnego worka, zawierającego ubranie świąteczne, koce, trzewiki drewniane, trochę bielizny, imbierek blaszany i różne drobiazgi — słowem cały majątek rekruta — jeszcze dwoje dzieci, z których jedno liczy trzy lata, a drugie dopiero drugi rok życia.

Zrzuciwszy swój wór i usadowiwszy na nim dzieciaki, rekrut, stanął przed kapralem służbowym,

— Co znaczą te dzieci? — krzyknął surowo kapral.

— Są to — odparł rekrut — moje dzieci. Nie mam gdzie ich podziać. Jestem sam na świecie. Ojciec mój zginął podczas wojny, następnie umarła mi matka, a przed miesiącem utraciłem ukochaną żonę.

Kapral rozchmurzył się i zameldował o niezwykłym rekrucie porucznikowi, porucznik kapitanowi, kapitan pułkownikowi, pułkownik generałowi, a generał zwrócił się do ministerjum wojny z zapytaniem, co robić.

Tymczasem zaś dzieci śpią z ojcem na jego łóżku w koszarach, cała zaś kompanja, w której służył biedny rekrut, składa się na mleko, jajka i biały chleb dla maleństw, nie mogących jeszcze znieść pożywienia żołnierskiego.



KTO JEST PANEM DOMU?

Podróżny, wchodząc do chałupy pewnego gospodarza pyta: — Czy to wy jesteście panem domu?

Chłop: — A no tak, niby teraz, bo moja baba umarła miesiąc temu.

CZY WARTO BRONIĆ ŻŁODZIEI.

Adwokat do żony: — Moja droga, pozamykaj dziś dobrze wszystkie szuflady.

Żona zdziwiona: — Dlaczego?

Adwokat: — Tak świetnie dziś broniłem pewnego złodzieja, że go uwolniono i boję się, by nie przyszedł w nocy z „podziękowaniem”.

JEŻEWO. SEJMIKOWA ŻEŃSKA SZKOŁA GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO POW. BRZEZIŃSKIEGO.

Zawiadamia, że rok szkolny rozpoczyna się 15 stycznia i trwa do 15 grudnia 1928 roku Szkoła ma na celu przygotowanie do życia obywatelskiego i gospodarczego młodych gospodyń wiejskich, ucząc: polskiego, historii, geografii, nauki o Polsce współczesnej, rachunków; hodowli: bydła, świń, drobiu; mleczarstwa, warzywnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, rolnictwa, gospodarstwa domowego, gotowania, prania, kroju, szycia, haftu oraz tkactwa.

NAUKA BEZPŁATNA. Uczennice mieszkają w internacie. Za utrzymanie płacą 35 złotych miesięcznie, a z powiatów brzezińskiego i łódzkiego 25 zł.

Zgłoszenia nadsyłać do Zarządu Szkoły, adresując:

**Szkoła Żeńska Gospodarstwa Wiejskiego w Jeżewie, pocz. Zgierz, woj. Łódzkie.
KIEROWNICTWO SZKOŁY.**

Szkoła rolnicza w Berdówce pod Lidą

przyjmuje zgłoszenia uczniów na 1928 rok. Początek kursu 11 miesięcznego 15 stycznia. Nauka bezpłatna. Koszt utrzymania w internacie 30 zł. miesięcznie.

W szkole wykładane są przedmioty fachowe i ogólno-kształcące. Prócz tego uczniowie praktykują w spodarstwie w szkolnym, warsztatach stolarskich, ogrodzie i pasiece. Szkoła urządza co roku dwutygodniową wycieczkę po kraju. Przy szkole jest hufiec przysposobienia wojskowego. Uczniowie otrzymują odroczenie służby wojskowej na czas pobytu w szkole. Podania należy skierowywać do szkoły do 1 stycznia najpóźniej.

Szczegółowe wiadomości na żądanie wysyła szkoła. Adres: poczta Lida skrzynka pocztowa № 5.

Dyrektor Szkoły

„K S I A Ż K A”

Spółdzielnia Księgarska, Warszawa, Krucza 26.

POLECA NASTĘPUJĄCE TANIE WYDAWNICTWA:

Baal S. O skutecznem myśleniu	0.30	Hempel J. Czem są spółdzielnie	0.05
Borhardt J. Jak wychować dzieci bez bicia	0.75	„ Dziesięcioro przykazań boskich	0.60
Carlson B. Likwidacja pokoju Wersalskiego	0.30	Skowronek Bogobojna gospodyni dworska (obr.sc.)	0.30
Kozłowski W. Zarys historii włościan we Francji	0.15	Stringberg. A. Bajki	0.40
Łunaczewski A. Szkoła pracy	0.15	Wiejski J. Zrzeczenia na roli	0.5
Pankiewicz M. Z Parany i o Paranie	0.20	Wandurski W. Gra o Herodzie	1.50

KATALOGI GRATIS.

ZAMIEJSCOWE WYSYŁAMY ZA ZALICZENIEM POCZTOWEM.

SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA W MIROŚLAWICACH

Przyjmuje wpisy na mowy rok szkolny

Adres: Mirosławice pocz. Żychlin, pow Kutno, woj. Warszawskie
Dojazd do stacji kolejowej Żychlin

Kto pragnie zostać dobrym gospodarzem — rolnikiem, hodowcą, pszczelarzem i przygotować się do pracy społecznej na wsi, niechaj wstępuje do Sejmikowej

SZKOŁY ROLNICZEJ w CZARNOCINIE.

Kurs nauk trwa 11 miesięcy. Naukę i pomoc lekarską otrzymują uczniowie bezpłatnie. Utrzymanie w internacie kosztuje tylko 25 złotych miesięcznie. Mieszkańcy pow. Łódzkiego płacą 10 złotych. Przyjmuje się młodzież od 16 roku życia z umiejętnością czytania i pisania. Nowy kurs rozpoczyna się 15 stycznia 1928 roku. Składajcie podania pod adresem: **Szkoła Rolnicza w Czarnocinie pow. Łódzki st. kol. Czarnocin (2 klm. szosą).** Bliższych informacji udziela Zarząd.

TREŚĆ NUMERU: Przeczytajcie i rozważcie, przez Fr. Wójcickiego. — Długie wieczory, przez J. Modrzejewskiego. — Lecą liście (wiersz), przez Janinę Szuchową. — Rola młodzieży wiejskiej w życiu wsi (c. d.), przez J. Nieckę. — Z naszych konkursów rolniczych w pow. łowickim, przez K. W. — Formy ruchu spółdzielczego, przez Karola z pod Crochowa. — Jesień w ogrodzie, przez Makowskiego. — Organizacyjne zespoły choralne, przez M. — Organizacyjne zebranie Komisji Krajoznawczej C. Z. M. W. — Jak to było u nas. — Z Kół i Związków. — Z Polski i świata. — To i owo. — Humor. — Ogłoszenia.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., 1/2 str. — 50 zł., 1/4 str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł. Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: **Franciszek Wójcicki.**

Wydawnictwo: **Centr. Związku Kółek Rolniczych.**

Druk. Stołeczna, G. Kryzel, Warszawa, Wolska 16.